Nr. 211. Kraków, Czwartek 27 Kwietnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poszt. Kasy Oszczęd. 837.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla numerów zamiejscowych 1872. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcyca, ul. Jagiellońska 1. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Szczyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Ogłoszenia publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Atak floty niemieckiej na Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 kwietnia.

Urząd wojenny wydał następujące dalsze sprawozdanie o ostrzeliwaniu Lowestoft i Yarmouth przez okręty niemieckie:

Ostrzeliwanie rozpoczęło się dnia 25 bm. rano i **trwało pół godziny.** Mimo gwałtownego ognia działowego ze strony nieprzyjacielskich okrętów szkody były stosunkowo nieznaczne. **Jedno sanatoryum i pływalnia oraz czterdzieści domów mieszkalnych zostało lekko uszkodzonych. Dwu mężczyzn, jedna kobieta i jedno dziecko zabite, trzy osoby ciężko, a dziewięć lekko rannych. W Yarmouth jeden wielki gmach wskutek pożaru jest poważnie, a drugi budynek strzałami lekko uszkodzony.**

Londyn, 27 kwietnia.

(Biuro Reutera). Według »Daily Times« powróciła eskadra lekkich krążowników i kontrtorpedowców, która brała udział w walce morskiej pod Lowestoft, w pełnej liczbie do portu w Ipswich. Dwa lekkie krążowniki wykazały ślady celnych strzałów, ale nie stały się niezdolnemi do akcyi, zaś jeden kontrtorpedowiec został trafiony w pobliżu hali maszyn. **Straty wynosiły mniej więcej 25 zabitych i rannych.** Jak się zdaje, nieprzyjaciel po ostrzeliwaniu otwartego miasta Lowestoft pierzchnął.

Zatarg niemiecko-amerykański.

Odwołanie się do sądu rozjemczego w Hadze.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 kwitnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berlina:

Wedle wiadomości, którą »Vossische Zeitung« otrzymała z Amsterdamu, wśród kolonii amerykańskiej w Londynie panuje przekonanie, że **Senat może zmusić Wilsona do przedłożenia sporu amerykańsko-niemieckiego sądowi rozjemczemu w Hadze.**

Ustępstwa Niemiec.

Budapeszt, 27 kwietnia.

»Az Est« donosi z Rotterdamu pod datą 25 bm.:

Wczoraj wieczór otrzymał urząd dla spraw zagranicznych w Waszyngtonie telegram ambasadora amerykańskiego w Berlinie, donoszący, że **Niemcy są skłonne do pewnych ustępstw. Należy atoli uwzględnić, że rząd nie chce temi ustępstwami rozdraźnić narodu niemieckiego.**

Urząd spraw zagranicznych w Waszyngtonie zachowuje się wyczekująco. Wilson i Lansing nieustannie porozumiewają się.

Powtórna konferencya kanclerza niemiec. z ambasadorem ameryk.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 27 kwietnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi:

Kanclerz Bethmann-Hollweg miał powtórną konferencyę z Gerardem, ambasadorem amerykańskim w Berlinie.

Po konferencyi odjechał kanclerz z szefem sztabu generalnego marynarki do niemieckiej głównej kwatery wojennej, ażeby zdać sprawę cesarzowi.

Ponowne oświadczenia Gerarda.

Berlin, 27 kwietnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi:

»Times« przynoszą wiadomość z Waszyngtonu, wedle której ambasador amerykański w Berlinie Gerard otrzymał ponownie polecenie, ażeby wobec rządu niemieckiego rozproszył wszelkie wątpliwości co do stanowiska Ameryki. To stanowisko zasadza się na żądaniu, **ażeby dotychczasowy sposób wojowania łodziami podwodnemi ustał aż do chwili, gdy nastąpi porozumienie co do łodzi podwodnych.**

Ruch przeciw Wilsonowi.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 27 kwietnia.

»Morning Post« donosi z Waszyngtonu, że w Stanach Zjednoczonych nie ma wcale zapału wojennego ani pośród ludności, ani w prasie.

Dzienniki niemieckie występują ostro przeciwko Wilsonowi.

Bryan czyni zabiegi, ażeby zapobiedz ostateczności. **Przywódcy republikańscy potępiają politykę Wilsona, któremu zarzucają nienawiść do Niemców. Senator Smith obwinia Wilsona wprost o głupotę,** a senator Bardman, stronnik Wilsona, zarzuca mu stronniczość na korzyść Anglii i **naruszenie neutralności.**

Bryan przeciw Wilsonowi.

Berlin, 27 kwietnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Amsterdamu: »Morning Post« i »Times« donoszą z Waszyngtonu, że **Bryan po wysłaniu noty do Niemiec podjął przeciwko Wilsonowi walkę na noże.** Jak zapewnia »Times«, **prąd pokojowy wzmocnił się także w Kongresie. Liczni zwolennicy Wilsona oświadczyli, że w sprawie łodzi podwodnych nie będą go nadal popierać.** »Times« sądzi, że odpowiedź niemiecka nastąpi ku końcowi bieżącego tygodnia. Nikt nie liczy na »tak« ze strony Niemiec.

»Central News« donosi, że odpisy noty amerykańskiej będą wręczone rządom państw neutralnych, którym zależy na utrzymaniu praw neutralności.

Nastrój w Berlinie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 27 kwietnia.

W tutejszych kołach niemiecko-amerykańskich panował onegdaj nastrój więcej optymistyczny.

Bombardowanie Amiens i Boulogne.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Monachium, 27 kwietnia.

»Münchener Neueste Nachrichten« donoszą z Berlina, że **lotnicy niemieccy** — jak stwierdza »Temps« — **bombardowali w sobotę Amiens, a w niedzielę Boulogne.**

Lotnicy niemieccy nad Salonikami.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 kwietnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Genewy:

Wedle wiadomości z Lyonu, **lotnicy niemieccy bombardowali oszańcowany obóz wojsk koalicyi pod Salonikami i zrządzili dosyć znaczne szkody.**

Koalicya wobec Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 27 kwietnia.

(Biuro Reutera). Posłowie państw ententy podjęli nowy krok w sprawie transportu wojsk serbskich do Macedonii, do czego żądali prawa użycia kolei greckich. Po odwiedzinach dyplomatów nastąpiła rada ministrów.

Stan wojenny w Atenach.

Ateny, 27 kwietnia.

Na wniosek ministera spraw wewnętrznych Gunarisa, **rada gabinetowa uchwaliła zaprowadzić w Atenach stan wojenny.** Król zgodził się na to zarządzenie, poczem ogłoszono stan wojenny. **Powodem tego kroku jest agitacya Venizelosa.**

Wyjazd konsulów neutralnych z Salonik.

Ateny, 27 kwietnia.

Konsulowie Ameryki, Rumunii, Holandyi i Hiszpanii **opuścili Saloniki i udali się do Aten,** gdzie będą urzędować.

Wynik powszechnego obowiązku służby wojskowej w Anglii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 27 kwietnia.

Donoszą tu z Rotterdamu:

Wedle »Daily Chronicle«, armia angielska, po zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej zwiększy się w najlepszym razie o 200.000 ludzi, gdyż wedle planu rządowego mają być uwzględnione interesy przemysłu.

Ruch rewolucyjny w Irlandyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 27 kwietnia.

Jak donosi »Kölnische Zeitung«, **ruch rewolucyjny w Dublinie ma charakter nadzwyczajnie poważny. Dotąd nie zdołano go stłumić.**

Rotterdam, 27 kwietnia.

Nadeszły tu wiadomości, że angielskie okręty wojenne pochwyciły okręt, **który wiózł broń i amunicyę dla Irlandczyków,** a na którym znajdował się przywódca Irlandczyków sir Roger Casement. Anglicy wzięli do niewoli Casementa i część załogi, a okręt zatopili.

Z Rosyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 kwietnia.

»Zeit« donosi z Genewy:

»Progrès« w Lyonie donosi, że wśród stronnictw rosyjskich zaostrzyły się spory. Wolnomyślni chcą, ażeby Poliwanow, były minister wojny, stanął na czele rządu.

Nowy szef sztabu rosyjskiego.

Berlin, 27 kwietnia.

»Berl. Tageblatt« donosi ze Sztokholmu: Generał piechoty Bielajew, dotychczasowy wiceminister wojny, mianowany został szefem sztabu generalnego.

Przyszła rola serbskiego następcy tronu.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Genewa, 27 kwietnia.

»Journal de Geneve« donosi, że następca tronu serbskiego albo obejmie komendę we Włoszech, albo stanie na czele nowej armii serbskiej.

Angielska kontrola transportów rumuńskich.

Berlin, 27 kwietnia.

»Voss. Ztg.« donosi z Rotterdamu: Angielskie ministerstwo blokady wydało zarządzenie, aby wszystkie transporty, przeznaczone dla Rumunii, poddawane były surowej kontroli. Celem tego zarządzenia jest przeszkodzić, by mocarstwa centralne via Rumunia zaopatrywały się w potrzebne im produkty.

Powrót wyższego sądu krajowego do Lwowa.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 27 kwietnia.

»Fremden-Blatt« donosi z Ołomuńca:

Wyższy sąd krajowy lwowski, przebywający dotąd w Ołomuńcu, powróci z końcem maja do Lwowa.

Rozmowa z ks. bawarskim Leopoldem.

»Neues Wiener Journal« przynosi we wczorajszem wydaniu rozmowę swojego korespondenta monachijskiego z ks. bawarskim Leopoldem, który przybył na krótki urlop do Monachium z frontu wschodniego. Ks. Leopold, naczelny wódz IX armii niemieckiej, w rozmowie z wymienionym korespondentem mówił pomiędzy innemi także o W a r s z a w i e i P o l a k a c h, a to właśnie ustępy podajemy tutaj w streszczeniu:

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Warszawy — mówił ks. Leopold — Warszawianie zachowywali się przyzwoicie, przyjaźnie i z szacunkiem. Wprawdzie nie witali nas okrzykami, ale od zwyciężonych nie można tego odrazu żądać. W Belwederze przyjąłem deputacyę Polaków warszawskich i wyjaśniłem jej nasze stanowisko w sposób przyjacielski, ale stanowczy. Rosyanie zarządzili opróżnienie miasta i temu tylko zawdzięcza ono, że prawie zupełnie ocalało.

— Jeśli mnie pan zapyta, czy Polacy w zajętych obszarach chcą trzymać z Niemcami, czy też wolą być pod knutem rosyjskim, to na pytanie jest najlepsza odpowiedź: ponieważ Polacy n i e z n a j ą s w o g o p r z y s z ł e g o l o s u, więc są ostrożni w swych oświadczeniach.

Na zapytanie, jak się ukształtuje przyszłość Polski, odpowiedział ks. Leopold:

— Tak, przyszłość Polski! O tem n i c n i e w i e m, gdyż kwestye polityczne nie obchodzą mnie nic, jako żołnierza, i zresztą nie chcę się w to mięszać. D a l s z a p r z y s z ł o ś ć P o l s k i j e s t d z i ś j e s z c z e n i e r o z w i ą z a l n ą k w e s t y ą. Na pytanie, co się stanie z Polską, muszę odpowiedzieć zupełnie otwarcie: N i e w i e m. Ale to wiem i tego się na pewne spodziewam, że w tej wojnie światowej zwycięstwo nam przypadnie i że musi nam przypaść. Nie można powiedzieć: »zwyciężymy«, lecz »musimy zwyciężyć«.

— Co się tyczy innych narodowości, to Białorusini pozostają obojętni, a żydzi idą za swemi korzyściami. Żydzi są bardzo przebiegli i nie chcą należeć do żadnej partyi. Uważają też, aby nie okazać swych sympatyi dla Niemców, gdyż wiedzą, że w razie powrotu Rosyan, musieliby to przypłacić głową.

KRONIKA.

Kraków, 27 kwietnia.

Zjazd poselski w Krakowie. Dzisiaj rano przyjechał z Wiednia do Krakowa prezes Koła polskiego, p. dr Leon B i l i ń s k i, i zamieszkał w Grand hotelu.

Równocześnie przyjechali z Wiednia: sekretarz Koła polskiego, poseł dr J a b ł o ń s k i i szef wiedeńskiego biura prezydyalnego N. K. N. dr Ernest H a b i c h t.

Do sekretaryatu prezydyalnego magistratu krakowskiego rozpoczęły już nadchodzić zgłoszenia uczestników Zjazdu poselskiego w Krakowie.

Nowa taryfa maksymalna. Dzisiaj na murach miasta pojawiła się nowa taryfa maksymalna, zawierająca bardzo znacznie podwyższone ceny mięsa wszystkich trzech jakości, wędlin i tłuszczów. Podwyżka cen wynosi przeciętnie 1 K 50 h na kilogramie. Nową taryfą objęto obecnie także mąkę kukurudzianą (1 kilogram 66 h) i grysik kukurudziany (1 kilogram 74 h), węgiel kamienny z Dąbrowy Górniczej (centnar w składach miejskich przy ulicy Warszawskiej 1 K 90 h), z dostawą do domu 2 K 18 h, nadto ceny zapałek szwedzkich, mianowicie pudełko 4 h, dwa pudełka 7 h, 10 pudełek 32 h. Ceny podrobiu, oraz innych artykułów spożywczych pozostały niezmienione.

Obecnie ceny mięsa, wędlin i tłuszczów za j e d e n k i l o g r a m są następujące (w nawiasach ceny dawne):

Mięso pierwszej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka z dokładką 7 K 4 h (5 K 40 h; b) krzyżówka, zrazówka bez dokładki 7 K 56 h (5 K 80 h); c) szponder, górna sztuka i mostek 5 K 44 h (4 K 16 h).

Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka z dokładką 5 K 40 h (4 K); b) krzyżówka, zrazówka bez dokładki 5 K 80 h (4 K 40 h); c) szponder, górna sztuka i mostek 4 K 80 h (3 K 60 h).

Cielęcina: a) dych kotlety za 1 kilogram 5 K 28 h (4 K 20 h); b) łopatka mostek, karczek za 1 kilogram 4 K 56 h (3 K 60 h).

Mięso wieprzowe: a) polędwica, kotlety i szynka 5 K 76 h (5 K); b) łopatka i boczek 5 K 28 h (4 K 60 h).

Szynka wędzona surowa w całości 6 K 24 h (5 K 40 h). Szynka gotowana krajana na części 10 K (8 K 72 h). Kiełbasa surowa siekana 5 K 38 h (4 K 64 h). Kiełbasa krajana wędzona 6 K 94 h (6 K). Kiełbasa siekana wędzona 5 K 92 h (5 K 12 h). Wędzonka surowa 5 K 92 h (5 K 12 h). Wędzonka gotowana 6 K 28 h (5 K 44 h). Słonina 7 K 20 h (5 K 80 h). Smalec za 1 kilogram 7 K 76 h (6 K 50 h). Sadło niesolone, bil za 1 kilogram 7 K.

O przykrywanie artykułów spożywczych w sklepach. Magistrat krakowski ogłasza: Wszystkie artykuły spożywcze, sprzedawane w Krakowie na otwartych miejscach i w otwartych kramach, następnie w handlach korzennych, w handlach wiktuałów i towarów mieszanych, tudzież w szynkach, należy trzymać pod nakryciem i tak: masło, sery, marynaty, kanapki tp. w małych ilościach należy trzymać pod kloszami szklannymi, natomiast powyższe artykuły w większych ilościach, tudzież cukierki nieobwijane, pierniki, ciastka itp. należy trzymać w oszklonych szafkach, względnie pudłach. Owoce mają być przykrywane muślinem.

Stwierdzono, że w licznych handlach, kramach i na straganach artykuły spożywcze powyższego rodzaju, wystawione na sprzedaż, nie są wcale zabezpieczone przed zanieczyszczeniem z zewnątrz przez muchy, owady, pył itp.

Ze względu na niebezpieczeństwo przenoszenia tą drogą zarazków chorób zakaźnych, magistrat wzywa wszystkich tutejszych kupców i handlarzy, którzy artykułów spożywczych, wymienionych w powyższem rozporządzeniu magistratu, nie trzymają pod odpowiedniem nakryciem, aby w terminie dni 14-tu od dnia ogłoszenia niniejszego, zastosowali się ściśle do tego rozporządzenia, w przeciwnym bowiem razie dotyczące produkta spożywcze będą uważane za uległe zakażeniu i zostaną jako nie nadające się do spożycia skonfiskowane. Niezależnie od tego, przemysłowcy, niestosujący się do tego rozporządzenia, zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.

W rocznicę zwycięstwa pod Gorlicami. Z departamentu Organizacyjnego N. K. N. otrzymujemy następujące pismo: W dniu 2 maja minie rok, gdy potężne uderzenie armii sprzymierzonych przełamało front rosyjski na linii Dunajca i pod Gorlicami. Ku upamiętnieniu tej wielkiej chwili wydał Naczelny Komitet Narodowy album Gorlic, poświęcając czysty dochód dla zubożałej ludności tego miasta. Pozostałe w niewielkiej ilości egzemplarze albumu są do nabycia w rocznicę zwycięstwa po zniżonej cenie 80 hal za egzemplarz w Głównej Składnicy Wydawnictw N. K. N. Kraków, Gołębia 20, parter.

Szkody wojenne w zachodniej Galicyi. Krajowe biuro statystyczne zestawiło, pod kierunkiem dra Nadobnika, dane tyczące się szkód zrządzonych przez wojnę w zachodniej części kraju. Zestawienie to obejmuje cały okręg krakowskiego Tow. rolniczego z wyjątkiem trzech powiatów: Limanowa, Nisko i Pilzno, które dotychczas nie nadesłały swoich sprawozdań. Ustawienie to zawiera następujące ciekawe liczby:

Liczba zniszczonych b u d y n k ó w m i e s z k a l n y c h wynosi w gminach miejskich 3297, w gminach wiejskich 11.100, na obszarach dworskich 974, razem 15.371.

Wykaz ten nie jest zupełny, bo w samym powiecie mielańskim zniszczonych jest przeszło 3000 domów mieszkalnych.

Liczba zniszczonych **budynków gospodarskich** wynosi: w gminach miejskich 2422, w gminach wiejskich 18.088, na obszarach dworskich 2499, razem 22.959.

Znaczna ilość budynków gospodarskich (2422 na 3297 domów mieszkalnych), w miastach wskazują, że dotknięte zostały przeważnie mniejsze miasta i miasteczka o charakterze rolniczym.

Liczba utraconych **koni** wynosi: w miastach 1.655 sztuk, w gminach wiejskich 38.065, na obszarach dworskich 6.586, razem 46.316 sztuk.

Liczba utraconego **bydła rogatego** wynosi: w miastach 6087 sztuk, w gminach wiejskich 158.976, na obszarach dworskich 13.319, razem 178.382 sztuk.

Liczba utraconej **trzody chlewnej** wynosi: w miastach 6203 sztuk, w gminach wiejskich 88.462, na obszarach dworskich 4236, razem 98.901 sztuk.

Liczba utraconego drobiu wynosi: w miastach 48.134 sztuk, w gminach wiejskich 741.964, na obszarach dworskich 31.099, razem 821.107 sztuk.

Podobnie przedstawiają się szkody w zniszczonych maszynach gospodarczych w ilości 9234 (w tem 5937 w gminach wiejskich); w narzędziach gospodarczych 69.351 (w tem 53.789 w gminach wiejskich) i sprzętach gospodarczych 91.344 (w tem 67.100 w gminach wiejskich).

Wyjazd galicyjskich uchodźców w Węgier. — Z Budapesztu donoszą pod datą 20 b. m.: Galicyjscy uchodźcy, którzy już teraz powinni byli być z Węgier do Galicyi wytransportowani, otrzymali z powodu świąt zezwolenie na krótki jeszcze pobyt. Na prośbę rządu austryackiego będą uchodźcy dopiero po 27 b. m. z Budapesztu do swej ojczyzny odtransportowani.

Kronika lwowska.

Święta we Lwowie w tym roku obchodzone były bardzo uroczyście, zwłaszcza nabożeństwa rezurekcyjne skupiły we wszystkich świątyniach tłumy pobożnych. Jak stwierdzają dzienniki lwowskie, na rezurekcyę do katedry przybyło wiernych tak wielu, że świątynia nie mogła pomieścić wszystkich i cały plac Kapitulny, oraz większa część ulicy Rutowskiego przepełnione były barwną mozaiką ludzi. Wojsko, jak zawsze, pełniło straż honorową, a pobożni mimowoli rzucali porównawcze spojrzenie wstecz, na rezurekcyę, obchodzoną rok temu pod panowaniem Rosyan. Nie tak rojno było wówczas przed katedrą naszą i nie tak pełni otuchy spoglądaliśmy w przyszłość.

Święta same przeszły wśród nastroju pogodnego. Przyczyniła się do tego w niemałej mierze prześliczna pogoda przedpołudniem dnia pierwszego. Około południa zaczął kropić deszcz, który wzmógł się niebawem i zapełnił teatr, w którym grano „Straszny dwór“, oraz, jak zwykle u nas, kawiarnie i kina. W pierwsze święto publiczność „wyletniona“ cieszyła się ciepłem i słońcem przez cały dzień. Wały Gubernatorskie, a zwłaszcza Hetmańskie dawno nie pamiętają takich procesyi spacerowiczów. Zupełnie, jakby nie było wojny. Tylko ustawione na ulicach stoliki, przy których zbierano na Legiony, przypominały poważne czasy.

Powrót uchodźców lwowskich. Jak donosi „Kuryer Lwowski“, władze zarządziły już powrót uchodźców do Lwowa, naznaczając termin na 5 maja b. r. Uchodźcy, którzy nie zastosują się do powyższego terminu, utracą prawo do pobieranych dotąd zasiłków. Zarządzenia co do akcyi zapomogowej we Lwowie wydane zostaną osobno.

Jak stwierdzają dzienniki lwowskie, powrót nastąpi wśród niekorzystnych warunków tak zdrowotnych, jak i aprowizacyjnych. Zarząd Lwowa w relacyi swej do władz wskazał przedewszystkiem na widmo głodu i epidemię tyfusu plamistego, podając, iż od dnia 1 stycznia do 22 kwietnia b. r. zapadło na tyfus plamisty 91 osób, z których dotąd pozostaje w leczeniu 28 osób.

We wtorek nadeszła na ręce wiceprezesa Komitetu opieki nad uchodźcami we Lwowie, dyrektora dra Frechtmanna, od dra Schwarz-Hillera, kierownika wiedeńskiej centrali dla uchodźców, depesza z informacyą, „że obecnie uchodźcy z Wiednia powracają do Lwowa w mniejszej liczbie zwykłymi pociągami“, a nie zapowiedzianymi poprzednio transportami masowymi. Natomiast oczekiwać należy większych transportów zbiorowych z baraków w Choceniu, Nikolsburgu, Porlitz, Gaja, Gmünd i Pardubic.

Opieka nad sierotami wojennemi we Lwowie. Na zaproszenie ze strony ks. arcybiskupa Bilczewskiego odbyło się we Lwowie we wtorek wieczorem posiedzenie bardzo licznego grona pań i panów ze wszystkich sfer społeczeństwa, celem zawiązania lwowskiego Komitetu miejskiego opieki nad sierotami wojennemi. Posiedzenie zagaił ks. arcybiskup krótką przemową, poczem ks. prałat Zajchowski wygłosił referat, po którym rozwinęła się obszerna dyskusya. Po dyskusyi wybrano komitet z kilkunastu osób.

Aprowizacya Lwowa. Jak donoszą dzienniki lwowskie, w ciągu ostatnich dni nadeszła z Lublina do Lwowa część zamówionych przez miejski zakład aprowizacyjny towarów. Nawiązanie stosunków handlowych z Królestwem usunie niektóre braki w aprowizowaniu miasta.

Grono oficerów szwedzkich we Lwowie bawi od kilku dni. We wtorek zwiedzali miasto.

Z Królestwa Polskiego.

Wielka kwesta majowa na szkołę polską w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Ustalono już w głównych zarysach program wielkiego obchodu i kwesty majowej na szkołę polską w dniu 3 maja b. r. Głównym jego punktem będzie pochód, podczas którego młodzież śpiewać będzie marsza p. Gerson Dąbrowskiej z muzyką Maszyńskiego. Pobudkę skomponował pan Biliński do słów p. Nebla. Chorał napisał p. Stefan Malinowski. Podczas ćwiczeń przygrywać będzie orkiestra złożona z 40 wychowańców pod batutą p. Szymborskiego i 2 orkiestry szkolne. Próby w pełnym biegu. Również zajęta jest Sekcya Święta dzieci, które ćwiczyć się będą 14 maja w liczbie około 30.000 pod kierunkiem pewnych nauczycieli i nauczycielek.

Praga na równi z Warszawą bierze gorący udział w uroczystościach Wielkiej Kwesty na Szkołę Polską. Program uroczystości praskich obejmuje: w dniu 3 maja nabożeństwo w kościele św. Floryana, na które stawią się wszystkie szkoły z Pragi, Grochowa, Targówka, Pelcowizny i N. Brudna. Wieczorem galowe przedstawienie w teatrze Praskim, na które się złożą: fragmenty z „Nieboskiej komedyi“ Krasińskiego, „Anhellego“ Słowackiego i obraz z „Dziadów“ (Nowosilcow) Mickiewicza. Dnia 4. 5, 6 maja sprzedaż nalepek, jednodniówki, odczyty, zwiedzenie wystawy szkolnej. Dnia 7 maja sprzedaż znaczka czerwonego, pokaz gimnastyczny w parku praskim z udziałem dziatwy szkół podmiejskich okręgów, wieczorem przedstawienie w teatrze Praskim: „Odludki i poeta“ Fredry, „Tysiączna i druga noc“ Norwida, „Batory pod Pskowem“ Wyspiańskiego. Dnia 8 maja sprzedaż znaczka niebieskiego, jednodniówki, „Echa Pragi“ odczyty, popisy w Agrikoli z udziałem Prażan. Wieczorem w teatrze: „Grochowy wieniec“ Małeckiego.

Z Pieskowej Skały. Zamek w Pieskowej Skale pod Ojcowem, niegdyś własność ordynacyi hr Mieroszowskich, i piękne tego zamku urządzenie wew-

nętrzne podczas ostatnich bojów w dolinie rzeki Prądnika znacznie ucierpiały. Muzeum przyrodniczo-krajoznawcze, mieszczące się w jednej z sal zamkowych, zaopatrzone już bogato w piękne okazy geologiczne, mineralne i archeologiczne, zostało niestety ohydnie zniszczone, podobnie jak także Muzeum w sąsiednim Ojcowie.

Właściciel hoteli, restauracyi, oraz willi letnich obok zamku położonych p. Gamon, przebywa obecnie na miejscu, i stara się wszystko doprowadzić do porządku.

Sąsiednia wieś Sułoszowa, z staremi drzewami obok ładnych domów wiejskich, w znacznej części ocalała.

Ze świata.

Widoki żniw. Dzienniki wiedeńskie donoszą. Mimo ostatnich silnych opadów deszczowych, nadeszłe tu wiadomości przedstawiają stan zasiewów w obu częściach monarchii, jako pomyślny. Obawy, iż deszcze oddziałają niekorzystnie na zasiewy, nie ziściły się, przeciwnie, w wielu okolicach wywarły na zasiewy bardzo dodatni wpływ.

Spis mąki w Wiedniu. Wczoraj rozpoczął się w Wiedniu spis zapasów mąki, znajdujących się w prywatnem posiadaniu. Spisowi podlegają wszystkie osoby, posiadające w domu więcej, niż trzy kilogramy na głowę.

Ubytek urodzin w Wiedniu. „Reichspost" w długim artykule p. t. „Freiwilliges Absterben", wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie rośnie z powodu ciągłego zmniejszania się liczby urodzin w Wiedniu. W roku 1901 było w Wiedniu 52.415 urodz, w roku 1915 tylko 20.257, procentowo zaś w roku 1901 przypadało na 1.000 mieszkańców 30.98 urodzin, w roku 1915 tylko 13.90. Ponieważ zaś na 1.000 mieszkańców w Wiedniu przypada rocznie 14 do 17 wypadków śmierci, więc, wywodzi „Reichspost", w Wiedniu „stoi obecnie więcej trumien aniżeli kołysek". Swoje zwiększenie się ilości mieszkańców zawdzięcza Wiedeń już od kilku lat napływowi obcych.

Z Niemiec nie wolno wyjeżdżać do zagranicznych kąpieli. Prezydyum policyi berlińskiej ogłasza, że z nastaniem sezonu kąpielowego mnożą się wnioski o wystawienie paszportów w celu wyjazdu zagranicę. Paszportów takich dla podróży, mającej na celu przyjemności i wytchnienie, nie udziela się na czas wojny, a także i w celach wyjazdu do Austro-Węgier, jak również do okolicy pogranicznych gór Olbrzymich, Kruszcowych itp. Kto chce się leczyć w zagranicznej miejscowości kąpielowej i kuracyjnej, musi dostarczyć poświadczenia lekarskiego, że właśnie tam, a nie gdzieindziej leczyć się koniecznie musi.

Nieudała ucieczka dwóch jeńców francuskich. Z Würzburga donoszą: Na tutejszej stacyi kolejowej zatrzymano przed kilku dniami dwoje podróżnych, mężczyznę i elegancko ubraną damę, którzy wysiedli z pociągu monachijskiego. Po bliższem zbadaniu podróżnych okazało się, że byli to dwaj zbiegowie z obozu jeńców, oficerowie francuscy.

Maksym Kowalewskij. W tych dniach zmarł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu naukowego w Rosyi, Maksym Kowalewskij. Zyskał sobie on sławę jako profesor podczas pobytu za granicą (1887—1905), gdy wygłaszał wykłady w Sztokholmie, Oxfordzie, Brukseli i Chicago. Naukowe jego dzieła, z których przeważna część przełożona jest na języki zachodnio-europejskie, obejmują długi szereg problematów socyologicznych. Również rozległą była jego działalność publiczna. Od roku 1909 wydawał sam jedno z najpoważniejszych czasopism rosyjskich, „Wiestnik Ewropy". Był członkiem pierwszej Dumy, a od r. 1907 członkiem Rady państwa. W pracy ustawodawczej brał żywy udział, przyczem pomocny był mu wybitny talent krasomówczy. Kowalewskij był jednym z najbardziej znanych pionierów konstytucyjnej Rosyi, a jako uczony historyk i socyolog cieszył się wielką powagą także wśród uczonych zachodnio-europejskich. W czasie obecnej wojny nie dał się porwać powszechnie panującemu w Rosyi szowinistycznemu prądowi.

Sprzedaż zbiorów Pierponta Morgana. Dzienniki angielskie donoszą, że słynne zbiory majolik i emalii zmarłego przed trzema laty milionera amerykańskiego, Pierponta Morgana, zakupione zostały przez antykwaryusza Brothersa za cenę 9 milionów marek. Wśród przedmiotów majolikowych znajduje się kilka dzieł słynnego Maestro Giorgio, a w emaliach tryptyk, pochodzący z Hiszpanii t. z. „Nardon Penicand Triptych". Wśród przedmiotów bronzowych włoskich, znajdują się przecudne dzieła Donatella, Riccia, Palaivola, Verrochia i Sansovina.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. Arcyksiążę Franciszek Salwator, jako zastępca cesarza, nadał w uznaniu zasług, położonych w wojnie, bronzowy medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: ochotniczym pielęgniarkom: Idzie Kowalskiej, Helenie Kuczyńskiej, Józefie Pelczarskiej i Maryi Pelczarskiej — wszystkim w szpitalu rezerwowym Czerwonego Krzyża Nr 6 w Wiedniu; ochotniczej pielęgniarce pomocniczej Otylii Lityńskiej w szpitalu rezerwowym Czerwonego Krzyża Nr 7 w Wiedniu; siostrom zakonnym Almie Mazołowskiej i Glorisie Szołowskiej, obu w filialnym szpitalu Czerwonego Krzyża Nr 2 w Wiedniu.

Odznaczenie. Cesarz nadał starszemu strażnikowi skarbowemu, Robertowi Pawłowskiemu, na Bukowinie, srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Repertoar świąteczny teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Czwartek, dnia 27 b. m., wieczorem: »Złote runo«, występ dyr. Solskiego.

Repertoar miejskiego Teatru ludowego.

Czwartek, dnia 27 b. m.: »Gejsza«, operetka w 3 aktach.

Przemysł naftowy w Galicyi.

III*)

Przechodząc do stosunków w przemyśle rafineryjnym, zastanawia się autor nad tem, na pierwszy rzut oka dziwnem zjawiskiem, że jakkolwiek tylko Galicya w monarchii austro-węgierskiej produkuje ropę, rafinerye ropy rozłożone są po całej monarchii, a np. niedawno Galicya przerabiała zaledwie ¾ część ropy i dopiero od r. 1910, od wybudowania państwowej odbenzyniarni stosunek zmienił się na jej korzyść tak, że przerabia dziś połowę własnej produkcyi. Złożyły się na to różne przyczyny. — Rafinerye poza Galicyą powstały częścią wskutek dowozu obcego surowca, nie podlegającego ocleniu, względnie za mało oclonego w stosunku potrzebnym do ochrony i rozwoju galic. przemysłu, częścią wskutek silnego poparcia rządów, tak austryackiego jak węgierskiego, łatwiej udzielających koncesyi na budowę rafineryi poza Galicyą, jakoteż wskutek silnej organizacyi kapitałów. Stosunki w ostatnich latach, tak przez wprowadzenie cła na obcą ropę, jak i zmianę stanowiska rządu wobec przemysłu galicyjskiego, a w końcu wskutek naturalnych przyczyn zmieniają się coraz bardziej na korzyść Galicyi. Wartość ogólna produktów ropy wynosiła w ostatnich latach około 150 mil. K rocznie.

Wskutek nadwyżki produkcyi przetworów ropnych okazała się konieczność zbytu i poza granicą państwa, a głównie do Niemiec. Konkurencya w Niemczech, ze względu na potężne stanowisko trustu amerykańskiego, była z początku połączona nawet z ofiarami. Wyjątkowo sprężysta organizacya sprzedaży produktów ropnych na eksport przez tow. »Olex« pokonała początkowe trudności, połączone z wprowadzeniem ich na targi obce i Austro-Węgry wysyłają produkty ropne do Niemiec, Szwajcaryi, Belgii i Holandyi, Włoch, Anglii, Francyi, na Bałkan, a nawet do krajów pozaeuropejskich. — Wartość eksportu od r. 1901 do r. 1912 wzrosła z 6,612.000 K na 76,352.000 K, a więc przeszło dziesięciokrotnie. Głównym rynkiem zbytu są Niemcy. Zapotrzebowanie tego rynku jest tak wielkie, że jedynie Stany Zjednoczone mogły się pokusić o jego pokrycie. Sama konsumcya nafty wynosi około 100.000 cystern (po 10.000 kg.). Osiągnięcie dobrych rezultatów eksportu przez produkty austryackie nastąpiło wskutek [illegible] uniezależnienia się przez to od monopolu amerykańskiego na rynkach przez sfery przemysłowe niemieckie. Eksport nafty austryackiej do Niemiec wzrósł od r. 1909 do r. 1910 z 1.15% całego importu nafty do Niemiec na 12.6% w r. 1910, a stało się to głównie kosztem Rosyi, a w mniejszym stopniu Stanów Zjednoczonych. — Tow. »Olex« udowodniło, że przy sprężystej organizacyi można [illegible] silnym przeciwnikiem, jak trust amerykański.

Import Austryi w zakresie ropy i jej produktów jest stosunkowo słaby, tyczy się on głównie ropy i smarów, ropy skutkiem zwolnienia od cła 200.000 cn. ropy z Rumunii do Węgier, a smarów wskutek małej zawartości składników, potrzebnych do produkowania smarów w ropie galicyjskiej. Wartość importu w r. 1912 wynosiła 5,850.000 K.

Ostatnie dwa rozdziały swej publikacyi poświęca autor kapitałom, zaangażowanym w przemyśle ropnym galicyjskim i stanowisku władz. W przemyśle naftowym w Galicyi główną rolę odegrał drobny polski kapitał, który odkrył przemysł naftowy. Zczasem, zwłaszcza dzięki przesileniu, wywołanemu nadprodukcyą, kapitał ten, będący za słabym na przetrzymanie kryzysu, ustąpił prawie w zupełności kapitałowi obcym i dziś stosunek przedstawia się następująco: ¼ część produkcyi ropy galicyjskiej znajduje się w rękach koncernu angielsko-niemieckiego, ¼ część w rękach kapitału akcyjnego wiedeńskiego, ¼ część w rękach kapitału krajowego, ¼ w rękach drobnego kapitału niemieckiego. Stosunku tego nie można nazwać w przemyśle naftowym stałym, szyby obecne ropne wyczerpują się, a dalsze ustosunkowanie posiadania produkcyi zależy w dużej mierze od zaangażowania się w przyszłości kapitału polskiego, skupionego w dużem towarzystwie akcyjnem. Stosunki bowiem prawne w przemyśle naftowym różnią się od stosunków prawnych w przemyśle węglowym, gdyż właściciel ziemi jest równocześnie właścicielem ropy i od niego w wysokim stopniu zależy, czy ziemię swą, jako teren wydzierżawi obcym, czy swoim.

Kończąc — z radością wielką witam jeszcze raz publikacyę dr Leona Rymara — i stwierdzam razem z nim, że dziś jeszcze można ze spokojem twierdzić, iż jakkolwiek dużo majątku krajowego zostało zmarnowanego, czas jeszcze na zajęcie w nim przez kapitały polskie dominującego stanowiska. Powstanie Akademii polskiej górniczej, zreorganizowanie szkoły wiertniczej w Borysławiu, stworzenie centralnego instytutu geologicznego naftowego przy Akademii, tworzenie stacyj geologicznych po zagłębiach naftowych, publikacye, tyczące się przemysłu naftowego, celem zaznajomienia z nim szerszych warstw, silna organizacya producentów z siedzibą we Lwowie, zainteresowanie się przemysłem naftowym rządu krajowego żywsze niż dotąd, zaangażowanie się kapitałów polskich w przemyśle naftowym, byłoby to mojem zdaniem, koniecznie wskazanem w przyszłości, by polski przemysł naftowy jak najsilniej mógł się rozwinąć.

Maryan Szydłowski
inż. górniczy

*) Zobacz numer poranny.

Burmistrz Gorlic.

„N. W. Tagblatt" podaje w niedzielnym numerze pod powyższym tytułem wyjątek z pamiętnika dra Hansa Richtera, lekarza sztabowego, zatwierdzony przez wojenną kwaterę prasową. Rzecz tę powtarzamy w streszczeniu, jako godny uwagi hołd, złożony istotnej zasłudze.

Wiecznie pamiętną pozostanie bitwa przełomowa pod Gorlicami, która należy nietylko do największych lecz i do najważniejszych bitew w dziejach. Majowe zwycięstwo pod Gorlicami jest dla Austro-Węgier i Niemiec potężnym punktem zwrotnym, od którego rozpoczął się wspaniały pochód zwycięski w głąb Rosyi. Jak żywo mamy wciąż w pamięci te wspomnienia!

Przyjechaliśmy do Gorlic w kilka dni po zaduszkach 1914 r. Tutaj dowiedzieliśmy się najprzód, że nie dostaniemy się do Sącza, jak brzmiał nasz pierwotny rozkaz, lecz po jednodniowym odpoczynku mamy drogą na Sękową przeprawić się przez Karpaty. Posłałem naszego kapelana, by nam wyszukał kwaterę. Wrócił z wiadomością, że na probostwie niema już miejsca, gdyż pokoje gościnne zajęte są przez księży uchodźców ze Lwowa i Przemyśla, lecz że nowy burmistrz, nauczyciel religii, dał nam klucze do opuszczonego mieszkania pewnego adwokata. Teraz mieliśmy miejsca poddostatkiem, krzesła, stoły i łóżka bez pościeli. Byliśmy jednak szczęśliwi, bo na dworze lało jak z cebra. Poco żołnierzowi na wojnie pościeli, gdy ma własny koc? Natychmiast urządziliśmy się po spartańsku. A nasz kapelan mówi nam:

»Moi panowie! Musicie poznać burmistrza gorlickiego! To jest unikat. Mieszka w pobliżu kościoła parafialnego. Nigdy w życiu nie widziałem tak wielkiego zbioru owadów jak u tego człowieka. To muzeum!«

Obudziło to naszą ciekawość, i w końcu razem z naszym kapelanem i nadporucznikiem sanitaryuszów stanąłem przed burmistrzem miasta Gorlic, ks. Bronisławem Świeykowskim. Długa, chuda postać o nader wyrazistych rysach. Zresztą uosobiona dobrotliwość. Najprzód tłomaczył się, skąd ma ranę na czole: W pospiechu potknął się na swoich ciasnych schodach. Przez sypialnię, pełną półek z książkami, weszliśmy do miłej biblioteki na pierwszem piętrze, która już dawała niejako duchowy obraz właściciela. Gdy odsunął zasłonę z półek, ujrzeliśmy wybitne dzieła z dziedziny nauki i sztuki. A przed książkami miły zapach roztaczały rzędy wielkich rumianych jabłek, wszędzie zaś naokoło stały rośliny i kwiaty, jak w oranżeryi. Potem przez małą sionkę weszliśmy do naukowego laboratoryum.

W sionce wyszczerzyła do nas zęby małpka, z grymasami i krzykiem.

— Nie kąsa — uspokoił nas burmistrz. — Wyrwałem jej siekacze! — W pracowni wpada nam najpierw w oko biały ptak, bardzo łaskawy.

— Znają panowie tego ptaka? — żartował uczony. — Zgadywaliśmy błędnie.

— To biała kawka!

Tak dowiedzieliśmy się, że oprócz białych kruków, są także białe kawki. W muzeum chrząszczy i motyli wytrzeszczaliśmy oczy, oglądając po porządku gablotki i pudełka na ścianach, ustawione troskliwie a gustownie.

— To praca całego mego życia — rzekł burmistrz. — Już 26 lat żyję w tej samotni spokojny i zadowolony.

Później zadziwił nas burmistrz swą doskonałą pamięcią, gdyż, jak się pokazało, znał dokładnie personalia wszystkich księży w Austryi.

Pożegnanie z nim było bardzo serdeczne. Stały przed nami bułki, miód, jabłka i buteleczka najlepszej śliwowicy, którą zaraz wsunąłem do kieszeni, bo mi się zdawało, że kapelan krzywo na nią patrzy. Podczas marszu w Karpatach ta latarka dobrze nas ogrzewała, chwaliliśmy sobie także kiełbasę gorlicką. Długo rozmawialiśmy jeszcze o przezacnym burmistrzu gorlickim i na deszczu piliśmy za jego zdrowie każdy łyk śliwowicy. Jak też mu się powodzi? — kłopotaliśmy się nieraz. Przygotowania bowiem, które zastaliśmy, kazały się spodziewać wielkich rzeczy. Tak też było. Dnia 16 listopada przyszli Rosyanie do Gorlic i zostali tam do 12 grudnia, wrócili na Sylwestra i pozostali przez pełnych 4 miesięcy ku utrapieniu ludności.

Przypadkiem w pierwszych dniach maja 1915 roku znalazłem się znowu w pobliżu Gorlic i z ust braci niemieckich posłyszałem pierwszą wiadomość o zwycięskiej bitwie na linii Gorlice—Tarnów.

Tu dr Richter opisuje z autopsyi pożar Gorlic, kreśli przebieg bitwy — rzeczy zbyt znane, żeby je tu powtarzać — wreszcie opowiada o rozmowie, jaką miał w Koszycach z pojmanymi w tej bitwie oficerami rosyjskimi. Jeden z nich, lekarz sztabowy, ze szczególnem wzruszeniem i gorącem uznaniem opowiadał o burmistrzu gorlickim, ks. Swieykowskim. Niesłychana rzecz, co ten szlachetny człowiek, ten bohater w sutannie podczas strasznych dni wojennych zdziałał dla miasta. Z zupełnem zaparciem się siebie, z odwagą i godnością spełniał swój trudny urząd i oględnie otaczał swoją nieszczęśliwą i uciśnioną ludność najtroskliwszą opieką. Nędza była wielka. »Sami nie mieliśmy wiele — mówił lekarz rosyjski dosłownie — kazaliśmy jednak codzień rozdzielać między ubogich 500 porcyj. Temi 500 porcyami karmił burmistrz 1500 ludzi, a często i więcej. Jak tej sztuki dokazywał, to jest dla nas zagadką. Szlachetny człowiek nawskróś! Byliśmy w nim wszyscy zakochani«. Serce skakało nam z radości przy tem uznaniu z ust nieprzyjaciół. I wciąż słyszeliśmy godne podziwu nowiny o tym bohaterskim burmistrzu.

Przy każdej sposobności, ile razy mówiono o Gorlicach, wspominaliśmy o nim z radością i wdzięcznością. Zwłaszcza podczas Zaduszek 1915 r. na polach pod Gorlicami. Ileż przez ten rok zmieniło się w samych Gorlicach i naokoło! Gorlice stały się sławnemi na cały świat. Ale co też stało się z jego pięknym zbiorem owadów? Co też się działo z zacnym burmistrzem w płonących Gorlicach? Z temi i podobnemi pytaniami wysłaliśmy w rocznicę naszej gościny kartkę z pozdrowieniem do ks. Świeykowskiego.

Na to z końcem listopada 1915 r. otrzymaliśmy od ks. burmistrza list w żałobnej obwódce, w którym, dziękując nam za pamięć, pisze między innemi:

»Tak jest, przez ten rok zdarzyło się u nas wiele, wiele rzeczy. 126 dni inwazyi, a przytem codzienna kanonada, która z 614 domów miasta zniszczyła 567; reszta 47, w których jeszcze można mieszkać, również poniosła wielkie szkody. Także mój dom 21 stycznia dostał pocisk właśnie od tej strony, gdzie był umieszczony mój zbiór owadów (14.647 gatunków chrząszczy, 4.750 motyli i przeszło 2.000 różnych innych gatunków owadów), a eksplozya granatu w pokoju tak wszystko zniszczyła, że z gablotek i ze wszystkich owadów nie pozostało ani śladu. W jednej chwili praca 26 lat mego życia stała się niczem...

»Niech to będzie moja ofiara na ołtarzu miłości ojczyzny, na którym ojcowie składają swoich najukochańszych, zdrowiem tryskających synów, a dzieci ojców... Drugiego maja znów dom mój z drugiej strony, gdzie miałem bibliotekę i sypialnię, dostał cztery pociski naraz, w tem także jeden pocisk 40-centimetrowy, i tak wraz z moimi pupilami w mieście stałem się bezdomnym. Musiałem się zakwaterować do mego biura w magistracie razem z moją małpą »Kokiem«, która cudem ocalała z całego muzeum i jako »wojenny burmistrz« pracuję dalej dla dobra mieszkańców, nie tracąc energii.

»Na domiar w drugiej połowie maja otrzymałem wiadomość, że mój jedyny brat, który jako nadporucznik ułanów od początku wojny stał na froncie, wskutek trudów wojennych zachorował na serce i po przybyciu do Zakopanego na 14-dniowy urlop, umarł. Szczęściem od rana do wieczora jestem tak zajęty, że nie mam czasu myśleć o własnych bolach. Z resztą własny ból czemże jest, gdy się naokoło widzi tyle cierpień, tyle rozpaczy... Przed trzema tygodniami znów zmarła moja najdroższa matka — z żalu za synem. Widzę teraz, że człowiek jest bardzo silnem, wytrwałem stworzeniem, jeżeli może tyle wytrzymać i nie traci przytem siły i ochoty...«

W oczach stanęły mi łzy przy czytaniu tych wierszy, lecz ta wielkoduszność znów mnie uradowała. Takim, jak ten list, jest cały człowiek, bohater, cichy dobroczyńca bez żądzy sławy i zaszczytów, zawsze ożywiony żelaznem poczuciem obowiązku. W tym też duchu działa burmistrz wojenny od listopada 1915 r. także jako komisarz rządowy przy odbudowie miasta Gorlic, nad którego murami ku wiecznej pamięci błyszczy płomienny napis:

»Victoria«!

Jeńcy cywilni, wywiezieni z Galicyi przez Rosyan.

W spisie osób cywilnych, wywiezionych przez Rosyan z Galicyi, wydanym przez Centralne biuro wywiadowcze dla jeńców wojennych w Wiedniu, znajdujemy w dalszym ciągu następujące nazwiska:

(Dokończenie.)

VI.

W Rostowie nad Donem Mojżesz Sass z Halicza, w Swiażsku gub. kazańskiej Wład. Pompein ze Spasa, w Kozaczinskaja gub. jenisiejskiej Wojciech Pawlikowski z Tarnopola, w Bielskoje gub. jenisiejskiej August Podoski z Perehińska, w Ilanckiej gub. jenisiejskiej Wacław Popiel z Perehińska, w Lipowej Roszczy gub. charkowskiej dr Marek Piekarski ze Stryja, w Chodżent (Syr. Darya) Ign. Rosenblatt ze Lwowa, w Kanawinie gub. niżno-nowgorodzkiej Hersch Józef Rubin, rabin z Jasła, w Charkowie gub. charkowskiej Dziunek Ripka, w Sobolówce na Podolu Mieczysław Romański z Kończak nowych, w Wjatce gub. wjackiej Tad. Rysiakiewicz z Nowego Sącza, w Szuganiu gub. Ufa Mojżesz Reis z Tarnobrzega, w Mutriwsku gub. orelskiej Rosner z Gorlic, w Kazaniu Jan Ringel z Przemyśla, w Szuganiu gub. Ufa Rachmiel Reis z Radomyśla, w Rybnem gub. Akmolińskiej Franciszek Leszyński z Krakowa, w Sotnikowie gub. tambowskiej Iza Schleiss z Tarnogrodu, w Alzeńsku gub. orelskiej Mojżesz Scharfsohn ze Lwowa, w Ciolnymeradzie gub. Ufa Herman Silber z Rozwadowa, w Czirsku gub. Ufa, F. Sokoł z Dzikowa, w Czudanie gub. permskiej Jan Tokarz z Przemyśla, w Połtawie gub. połtawskiej Stanisław Tychlis z Jaworowa, w Rostowie nad Donem Dymitr Tepłyj ze Lwowa, w Irgizie gub. turgajska sędzia Tarnawski z Husiatyna, w Kanawinie gub. niżno-nowgorodzkiej J. H. Teichberg z Rozdołu, w Permie gub. permskiej Unger z Wróblika szlacheckiego, w Kanawinie gub. niżno-nowgorodzkiej L. Ungar ze Stryja, w Żytomierzu na Wołyniu Tad. Waligórski z ?, w Czełnokowie gub. Kazańskiej Henryk Wartenfeld z Tarnopola, w Wierchniaja gub. permskiej ks. Józef Welc, proboszcz z Święcan, w Woroneżu gub. woroneskiej Hendzel Wief z Winnik, w Krasnojarsku gub. jenisiejskiej Ign. Wiener ze Lwowa, w Togarze gub. tomskiej Weidenfeld, księgarz ze Stanisławowa, w Srednia Atnianszka gub. Ufa W. Wróbel z Mokrzyszowa i W. Walski ze Stal, w Makarewce gub. Ufa Weiksel z Radomyśla, w Szuganie gub. Ufa Leser Wachs z Radomyśla, w Ust Pitskoje gub. jenisiejskiej Sam. Wartenfeld z Tarnopola, w Tomsku gub. tomskiej ks. Winnicki, prob. z Liska, w Połtawie gub. połt. Józef Wola z Prądzla, w Kanawinie gub. niżno-nowgorodzkiej Leser Weiss z Pilzna, w Sumach gub. charkowskiej Wisłocki z Knihinicz, w Tuskoje gub. samarskiej ks. Stan. Warchałowski z ?, w Bołcowie gub. orelskiej Franc. Wąsowicz ze Stryja, w Charkowie gub. charkowskiej Zygmunt Zajączkowski i Kazimierz Żegestowski ze Lwowa, w Nowoseńsku gub. samarskiej Leon Zimbler i Edward Zimbler z Przemyśla, w Rostowie nad Donem Bazyli Zagórski z Halicza, w Turhańsku gub. jenisiejskiej Franciszek Zawisza z Laszek.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

HOLGER DRACHMANN.

Muzyka lekarką.

2 (Ciąg dalszy.)

Niekiedy obchodził ogród, a nawet puszczał się dość daleko po za jego obręb, niemal aż do wybrzeża, aby poprzez wiatr, deszcz i śnieg wsłuchiwać się lub patrzeć — przed szopą jednak na łodzi urywał swoją przechadzkę nagle i zawracał.

We wsi utrzymywano, że stary jest lunatykiem i chodzi po nocy, zwłaszcza nad szarym, zimnym rankiem. Według opowiadania szedł on wcześnie aż do samej szopy, gdzie przystawał i nasłuchiwał uderzenia fal i huku morza, a kiedy wicher świszczał poprzez przewiewne ściany szopy, popod dach, pod którym leżały wiosła i kłody drzewa, kiedy zwisający koniec masztu klekotał lub gdy w grobowo ciemną, cichą noc, w zimnem, wilgotnem powietrzu spadły przez dzień śnieg odrywał się kawałami i spadał z ciężkim łoskotem — wzdrygał się stary, jęczał i płakał, jak dziecko i biegł szybko napowrót do domu, gdzie już tymczasem pani Paaske siedziała, oczekując jego powrotu.

Tak opowiadano — opowiadano też, że pani Paaske obchodzi się z nim całkiem, jak z dzieckiem, mimo nadzwyczajnej jego siły i namiętnych wybuchów strasznej rozpaczy, której się oddawał po każdym napadzie lunatyzmu. Jednem, stosownem wyrażeniem potrafiła go uspokoić i nakazać mu milczenie; zapalała lampkę nocną i siedziała przy jego łożu, nie odwracając oczu od jego niespokojnego spojrzenia, które zwolna przygasało, omdlewało, aż stary wreszcie zasypiał i budził się dopiero po południu.

Ludzie o bujniejszej fantazyi twierdzili ponadto, że ona po swoim mężu, mądrym balwierzu, odziedziczyła jakąś receptę na maść, którą smarowała rotmenowi powieki tak, że zasypiał.

— Bo to przecież tylko maść, tylko coś na zewnątrz może sprawić taki pewny skutek — utrzymywali.

Z wyjątkiem tej jednej okoliczności, wszystko prawie tak było, jak twierdzono. Olbrzymie ciało rotmena uginało się pod ustawicznie toczącą go chorobą umysłową.

Szukał na nią porady u sławnych lekarzy w mieście, a skoro oni nie pomogli, udał się do znachorki. Sprowadzono ją z daleka, a honorarium jej przenosiło wszystko, co wzięli sławni lekarze razem. Pani Paaske, która z pietyzmu dla swojego nieboszczyka męża trzymała stronę lekarzy i jak długo mogła, opierała się wezwaniu znachorki, miała tę satysfakcyę, że i ona nic nie poradziła.

Nadeszły nieszczęśliwe dla rotmena czasy, kiedy reszta jego żelaznej woli z dnia na dzień słabła pod szczękami choroby, tego drapieżnego zwierza. Dniami całemi mógł leżeć w łóżku, z głową wtuloną pod kołdrę; nagle wstawał, niewiadomo dlaczego, wychodził, niewiadomo dokąd. To znów siedział na krześle i łkał, jak chora, młoda dziewczyna, lub tupał nogami i krzyczał, jak małe, niegrzeczne dziecko, a ani krótkie słowa pani Paaske, ani przeciągłe jej, nieśmiałe, pełne wyrzutu lub współczucia spojrzenie, ani usypiający szelest jej drutów — wszystko to nie skutkowało. Stary olbrzym stawał się dzieckiem, niespokojnem, trudnem do prowadzenia, a przytem pozbawionem woli stworzeniem, któremu jednak pozostało jeszcze za dużo tej woli, za dużo sił z czasów młodości i wieku męskiego.

Wobec dziecka można w końcu uciec się do rózgi. Ale tej ucieczki nie miała pani Paaske; gdyby nawet fizycznie była w stanie zmódz starego — nie byłaby miała serca bić go, chociaż on w chwilach szału wcale niedaleki był od czynnej zniewagi swej niestrudzonej dozorczyni.

A jednak był środek, który czasem skutkował, a mianowicie, gdy mógł znaleźć ulgę w śpiewie, kiedy nucąc przeżywał wspomnienia, niby echa krótkich, wesołych chwil letnich. — Niemożliwe było dla innych, ani nawet dla jego towarzyszki zrozumieć, co mruczał pod wąsem, lecz gdy go opanował szał, wychodziły z jego ust pojedyncze wyrazy i tony, które przy dobrej woli można było uważać za melodyę.

Na ostatek po takich najciemniejszych chwilach, ze starego, nieoprawnego modlitewnika marynarzy wybrał sobie kilka strof, do których przybijał takt, uderzając obcasem pantofla o podłogę. Strofy owe były całą sumą jego poezyi i uczuć religijnych. Nie wiedział, co to jest poezya, o religii nie mówił wcale, nawet do kościoła nie chodził — musiałby chyba być strasznym grzesznikiem, a do tego się nie poczuwa — mówił.

Lecz i tej wewnętrznej muzyce groziła zniszczeniem choroba, im dłużej trwała i im bardziej się rozpanoszała. — Coraz posępniejszy stawał się stary olbrzym, coraz trudniej mu było znaleźć melodyę do słów czy słowa do melodyi.

Pani Paaske zaczynała tracić wszelką nadzieję. Wtem w jakimś dzienniku, który ukradkiem przyniosła do domu, wyczytała anons, oznajmiający muzykalnej publiczności, że wobec wyjątkowo szczęśliwych stosunków z zagranicą można w mieście nabyć w niektórych składach nadzwyczajną katarynkę. Bywają one rozmaitego rodzaju i wielkości; niektóre z nich, zwłaszcza z tych droższych, nadają się szczególniej dla ludzi ze wsi i osób, które cierpią na bezsenność lub podpadają smutnym nastrojom. Szczegółowo opisane było urządzenie i zawartość najnowszej szwajcarskiej konstrukcyi, z podwójnym wkładem, tureckim bębnem do mazurka, z dwoma dzwonkami, organami i głosami anielskiemi.

— Turecki bęben i głosy anielskie! — stąd przyjdzie ratunek na pewno — pomyślała pani Paaske.

Cena była nizka, ale w tak małem gospodarstwie, a zwłaszcza wobec chorobliwej wprost obawy rotmena, aby nie wydać za dużo — była oszałamiająco wielka. Stary był wciąż przekonany, że nadejdzie chwila, kiedy w ten lub inny sposób odbiorą mu jego niewielką pensyjkę. Ktoś wykryje, że u niego jest coś »nie w porządku«, podadzą go do gazet, a król odbierze mu emeryturę. Wszystko, co w jakikolwiek sposób dałoby się ująć z wydatków i zaoszczędzić, ma stanowić mały fundusik zapasowy na tę czarną godzinę.

Dumała, rozważała i liczyła. Możeby się znalazły pieniądze na taką małą kataryneczkę — ale odrzuciła tę myśl Jeżeli ma pomódz, to chyba tylko z głosami anielskiemi, bębnem i dzwonkami, mała katarynka wywrze mały skutek — myślała zupełnie logicznie pani Paaske.

Zaczęła się tedy z jej strony niesłychanie subtelna, ale podstępna, taktyczna walka z halerzami i ułamkami halerzy, aby je zaoszczędzić na najniezbędniejszych środkach skromniutkiego gospodarstwa domowego jak chleb, masło, mleko i cukier. Jako najpotrzebniejsza na razie ukazywała się cudowna katarynka, jako cel pożądania, który koniecznie należało osięgnąć. (C. d. n.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.